

Sprawa Tymoszenko pogłębia kryzys w relacjach Ukrainy z UE

Wojciech Konończuk, Tadeusz A. Olszański

Wbrew pozytywnym sygnałom wysyłanym w ostatnich dniach przez władze ukraińskie nie doszło do uwolnienia z aresztu Julii Tymoszenko. 17 października prezydent Wiktor Janukowycz w wywiadzie dla kilku mediów zachodnich odrzucił możliwość zwolnienia byłej premier, tłumacząc to wszczęciem wobec niej nowego postępowania karnego. Jednocześnie po raz pierwszy nie wykluczył możliwości przeniesienia na późniejszy termin planowanego na grudzień parafowania umowy stowarzyszeniowej z UE, w przypadku jeśli państwa członkowskie „nie będą na to gotowe” w związku ze sprawą Tymoszenko. 18 października proprezydencka Partia Regionów oświadczyła zaś, że nie poprze zmian w kodeksie karnym, prowadzących do uwolnienia Tymoszenko od odpowiedzialności karnej, co oznacza, że pozostanie ona w areszcie. W odpowiedzi Komisja Europejska odwołała zaplanowaną na 20 października wizytę prezydenta Janukowycza w Brukseli.

Działania władz ukraińskich świadczą o tym, że zdecydowały się one zignorować naciski unijne w sprawie uwolnienia Julii Tymoszenko od odpowiedzialności karnej, ryzykując zerwanie negocjacji o umowie stowarzyszeniowej z UE, której częścią ma być pogłębiona umowa o strefie wolnego handlu (DCFTA). Motywy decyzji Kijowa nie są w pełni jasne. Być może wynika ona z błędnej oceny sytuacji i przekonania, że możliwe jest jednocześnie represjonowanie głównego polityka opozycji i formalne zbliżenie z Unią Europejską. O ile zakończenie negocjacji z UE i parafowanie umowy stowarzyszeniowej jest wciąż prawdopodobne, to w przypadku pozostawania Tymoszenko w areszcie dokument raczej nie zostanie podpisany, a tym bardziej ratyfikowany przez stronę unijną. Niewykluczone jednak, że zaostrzenie stanowiska ukraińskiego jest także konsekwencją nieupublicznionej oferty Rosji, która zaoferowała Ukrainie pewne ustępstwa w zamian za spowolnienie jej zbliżenia z UE.

Kijów: prymat celu wewnętrznego nad unijnym

Wszczęcie 13 października nowego postępowania karnego przeciwko Tymoszenko oraz zignorowanie faktycznego ultimatum Brukseli, która uznała sprawę za polityczną, oznacza wyraźny zwrot w polityce Kijowa wobec UE. Działania Kijowa świadczą o tym, że dla prezydenta Janukowycza i jego otoczenia priorytetem jest uniemożliwienie Tymoszenko, głównej przywódczyni opozycji ukraińskiej, udziału w wyborach parlamentarnych w październiku 2012 roku i prezydenckich w 2015 roku. Niekoniecznie zakłada to osadzenie jej w więzieniu; wystarczy prawomocne skazanie, a następnie ułaskawienie bez zatarcia

wyroku. Rezygnacja z uchwalenia poprawek uchylających artykuł, z którego została skazana była premier, nie ma charakteru ostatecznego i powrót do nich jest wciąż możliwy. Jeśli to nie nastąpi, Julia Tymoszenko może zostać uwolniona dopiero wyrokiem sądu apelacyjnego, najwcześniej za kilka miesięcy. Czynnikiem zachęcającymi obóz władzy do zdecydowanych działań w tej sprawie są słabość krajowych protestów w obronie Tymoszenko oraz widoczny kryzys wewnętrzny jej partii.

Wydaje się, że prezydent Janukowycz i jego otoczenie nie doceniają determinacji, z jaką państwa członkowskie UE wiążą przyjęcie umowy stowarzyszeniowej z uwolnieniem Tymoszenko nie tylko z aresztu, ale i od odpowiedzialności karnej. Można przypuszczać, że w Kijowie przeważało przekonanie, że umowa stowarzyszeniowa ważna jest również dla UE i proces jej wdrażania będzie kontynuowany bez względu na los Tymoszenko, nawet jeżeli stanie się to później, niż początkowo zakładano. Ponadto Kijów odebrał nadmierną niekiedy kategorię wypowiedzi przedstawicieli UE jako mieszanie się w wewnętrzne sprawy Ukrainy, co wywołało jego nerwową, ambicjonalną reakcję.

Zbliżenie z UE pozostanie jednak celem strategicznym dla Ukrainy. Zaplanowana na 20 października wizyta głównego ukraińskiego negocjatora, wicepremiera Andrija Klujewa, nie została odwołana przez żadną ze stron. Tym samym uzgodnienie tekstu DCFTA, który jest już prawie gotowy, w zaplanowanym terminie jest wciąż prawdopodobne. W specjalnym komunikacie z 18 października zapowiedział to również ukraiński MSZ. Jednocześnie strona ukraińska próbuje naciskać na UE, czego przykładem jest wypowiedź wicepremiera Serhija Tihipki z tego samego dnia, który stwierdził, że w przypadku zamknięcia Unii na rozwój stosunków z Ukrainą, istnieje prawdopodobieństwo reorientacji kraju w stronę unii celnej z Rosją, Białorusią i Kazachstanem.

Czynnik rosyjski w tle

Jest prawdopodobne, że na ostatnie działania Ukrainy wpływ mają liczni w otoczeniu prezydenta Janukowycza politycy o orientacji prorosyjskiej (zwłaszcza szef jego Administracji Serhij Lowoczkin, szef SBU Walerij Choroszkowski, minister energetyki Jurij Bojko oraz przedsiębiorca Dmytro Firtasz), popychający go do stanowczości wobec Tymoszenko i świadomie prowokujący zaostrzenie relacji z UE. W przeszłości wielokrotnie lobbowali już oni na rzecz rozwiązań korzystnych dla Kremla. W rosyjskim interesie leży zaś doprowadzenie do zablokowania procesu integracji Ukrainy z UE, a sprawa Tymoszenko może służyć jako bardzo wygodny pretekst.

Tym samym obserwowane działania władz ukraińskich w sprawie Tymoszenko i wobec UE należy postrzegać w kontekście negocjacji Ukrainy z Rosją w sprawie zmiany kontraktu gazowego oraz umowy o strefie wolnego handlu WNP. Niewykluczone, że podczas spotkania prezydenta Janukowycza z prezydentem i premierem Rosji (24 września pod Moskwą) osiągnięto wstępne porozumienie co do rosyjskich ustępstw w zamian za opóźnienie przez Ukrainę podpisania umowy stowarzyszeniowej z UE. Po spotkaniu prezydentów Janukowycza i Miedwiediewa (18 października w Doniecku) ogłoszono, że kontrakt gazowy niebawem zostanie skorygowany, jednak szczegóły nie zostały ujawnione. Tego samego dnia podczas spotkania szefów rządów ośmiu państw WNP w Petersburgu podpisano umowę o strefie wolnego handlu (SWH), co należy postrzegać jako gest Rosji wobec Ukrainy. Jej treść nie jest na razie znana, ale nie blokuje ona podpisania DCFTA.

Ukrainie zależało na zawarciu umowy o SWH, gdyż pozostawia ona rynek rosyjski otwarty na ukraińską produkcję.

Perspektywy

Pomimo rysującego się poważnego kryzysu w relacjach unijno-ukraińskich wciąż istnieje duża szansa na zakończenie negocjacji i parafowanie do końca roku umowy stowarzyszeniowej. Jest to wariant, na którym wciąż zależy zarówno Ukrainie, jak i Brukseli. Z pewnością jednak problemy pojawią się na etapie podpisania i ratyfikacji umowy, co może potrwać nawet kilka lat i najprawdopodobniej będzie uzależnione od uwolnienia Tymoszenko. Natomiast fiasko negocjacji z UE istotnie ograniczyłoby pole manewru Kijowa w polityce zagranicznej i osłabiło ukraińską pozycję negocjacyjną wobec Rosji. Konsekwencją byłby wzrost presji rosyjskiej, zwłaszcza w kwestiach energetycznych (stworzenie na korzystnych dla Gazpromu warunkach konsorcjum gazowego ds. zarządzania ukraińskimi gazociągami) oraz przystąpienia Ukrainy do unii celnej Rosji, Białorusi i Kazachstanu.